

Wszystkie winy Jeremiego C.

27 września 2014

Jeremy Clarkson jest jak Marmite – można go kochać albo nie znosić. Czarna owca brytyjskiej telewizji niedługo ma podpisać nowy kontrakt z BBC. Trzyletni kontrakt opiewa na – bagatela – 12 mln funtów. Telewizja BBC, która uchodzi za niezwykle konserwatywną, po raz kolejny przymknie oko na niepoprawne politycznie komentarze prezentera. Szefowie wystosowali co prawda do Clarksona ostrzeżenie, w którym piszą, że znajduje się w „salonie ostatniej szansy”, jednak przedłużenie kontraktu nie było ani przez chwilę przedmiotem dyskusji. W informacji prasowej BBC pisze: „Jesteśmy wszyscy bardzo podekscytowani, że TopGear będzie z nami przez kolejne trzy lata po 2015 r.”.

Po swoim ostatnim „popisowym” występie, kiedy to Clarkson podczas recytowania na wizji starej dziecięcej wyliczanki użył uważanego za najbardziej obraźliwe z obraźliwych „słowa na n”, otrzymał oficjalną reprimendę od reżysera programu Danny’ego Cohena i został zmuszony do przeprosin. Jednym słowem – dostał po łapkach. Chociaż – po raz kolejny – część telewidzów opowiedziała się za zwolnieniem Clarksona, liczba fanów programu TopGear stale rośnie. Show należy do największych hitów kanału BBC2 z jego 11 milionami wiernych widzów. Źródło gazety „The Mirror”, która przeprowadziła dochodzenie w sprawie prezentera, twierdzi, że „Jeremy jest uwielbiany przez telewidzów, nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale na całym świecie, a TopGear absolutnie nie mógłby być kręcony bez Clarksona. Mimo jego wybryków to BBC zabiega o to, żeby prezenter został z siecią, a nie odwrotnie. TopGear to dla BBC kura znosząca złote jajka”.

Wiadomość, że Clarkson ma przed sobą długą, ciepłą przyszłość w BBC, niewątpliwie zaskoczyła jego krytyków. Rasistowska afera ze „słowem na n” nie była pierwszym wybrykiem prezentera. Nie była też drugim. Clarkson może się poszczycić

długą listą gaf popełnionych na oczach widzów. W odcinku specjalnym kręconym w Burmie użył określenia „slope” (obraźliwe określenie osoby pochodzenia azjatyckiego, ale również „spadek, nachylenie”). Kiedy Azjata wszedł na zbudowany przez topgearowe trio most przez rzekę Kwai, Clarkson powiedział: „To moment napawający dumą, ale jest na nim »slope«”. Richard Hammond szybko odpowiedział: „Masz rację, most jest zdecydowanie wyższy z jednej strony”, jednak komentarz nie uszedł uwadze widzów, którzy po programie zasypali BBC skargami. Brytyjski regulator rynku telekomunikacyjnego i mediów elektronicznych Ofcom prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Widzowie zgłosili szereg zastrzeżeń również po programie kręconym w Indiach, w którym Clarkson poczynił mnóstwo uwag na temat lokalnego sposobu ubierania się, pociągów i jedzenia. Naśmiewał się z braku kanalizacji w domach biednych Hindusów, obwożąc się po slumsach swoim wyposażonym w toaletę jaguarem. W 2011 r. stacja BBC była zmuszona wystosować oficjalne przeprosiny do ambasadora Meksyku po komentarzach prezenterów TopGear na temat Meksykanów. Według Hammonda typowy mieszkaniec Meksyku to „leniwy, gruby i niezdarny wąż, który zwykle drzemie oparty o płot”. Clarkson skomentował, że nie ma co przejmować się wydźwiękiem tej wypowiedzi, bo „w ambasadzie Meksyku ambasador prawdopodobnie chrapie przed telewizorem z pilotem w ręku”. 160 widzów zgłosiło po programie skargi do Ofcomu.

PODWÓJNE STANDARDY

Zupełnie odmienną postawę stacja BBC przyjęła w stosunku do swojego innego prezentera – DJ-a z wieloletnim doświadczeniem, który na antenie radia BBC Devon w niedzielny wieczór w swoim programie Złote Przeboje puścił wersję piosenki zespołu Ambrose & His Orchestra z 1932 r. „The Sun Has Got His Hat On”. W piosence pojawia się to samo „słowo na n”, którego Jeremy Clarkson użył w swojej wyliczance. DJ David Lowe zapewnia, że nie był świadomy popełnianego wykroczenia, nie znał po prostu starej wersji piosenki. Mimo to został

zwolniony z pracy. Podstawą do pozbycia się prezentera z 32-letnim doświadczeniem była skarga wniesiona do BBC przez zaledwie jednego słuchacza, „przerażonego” tym, co usłyszał. Natomiast po wyrzuceniu Lowe’a z radia BBC zostało zasypane listami protestacyjnymi w obronie DJ-a, który notabene od razu po uświadomieniu sobie pomyłki zaproponował przeproszenie urażonych słuchaczy na antenie. BBC ofertę odrzuciło i podtrzymało decyzję o dyscyplinarnym zwolnieniu.

Były przełożony Davida z radia BBC Devon powiedział „Daily Mail”: „Zakończenie kariery Davida w taki sposób, zwłaszcza w kontekście ostatnich wydarzeń z udziałem Clarksona, napawa mnie przerażeniem. To oburzający sposób potraktowania lojalnego i wybitnego pracownika. Nie umiem sobie wyobrazić miłszego człowieka”. Po serii protestów oraz wytknięciu BBC przez brytyjskie media podwójnych standardów w traktowaniu pracowników – w zależności od tego, „jak bardzo lukratywni są dla stacji” – Lowe’owi zaproponowano powrót do pracy, jednak prezenter za tę możliwość podziękował, uzasadniając, że cała sytuacja kosztowała go zbyt wiele stresu i nie ma ochoty narażać się na niego ponownie.

KONIEC PEWNEJ ERY

Starsze wersje piosenek, przed erą politycznej poprawności, mogą być źródłem kłopotów nie tylko dla prezenterów radiowych. Próbując przewidzieć reakcję co bardziej wrażliwych widzów, reaktywowana ostatnio grupa Monty Pythona, która przez całe dekady radośnie obrażała i atakowała religię oraz „ustalony porządek”, nieproszona poddała cenzurze jedną ze swoich politycznie niepoprawnych piosenek w przededniu serii występów na arenie O2 w Londynie. Przedmiotem zaniepokojenia artystów stała się piosenka „Lubię Chińczyków” z 1980 r. W oryginalnej wersji przeboju autorstwa Erica Idle’a sam autor śpiewa, że Chińczycy sięgają mu tylko do kolan. Nowa wersja piosenki nie zawiera tego zdania, zamiast tego Eric śpiewa, że Chińczycy kopią wszystko, co zobaczą. Z piosenki usunięto również kilka wersów, w których autor radzi, że lepiej polubić

Chińczyków, których jest już na świecie 900 milionów.

Na szczęście piosenka, nawet po politycznie poprawnych zmianach, wciąż jest jednym z największych szlagierów przedstawienia. Również na szczęście dla co mniej wrażliwych na polityczną poprawność, a lubiących dobrą zabawę widzów z programu nie zniknęły ani sztandarowe piosenki grupy Monty Pythona, jak „Każda sperma jest święta”, ani przekleństwa i dowcipy na temat kościoła katolickiego. Niektórzy krytycy oskarżyli show pełen skąpo ubranych tancerek o seksizm, a autorów niektórych dowcipów o homofobię.

W przeszłości grupa Monty Pythona słynęła ze stawiania twardego oporu krytycznym głosom ze strony forsujących polityczną poprawność recenzentów. Po raz pierwszy w historii skandalizujący komicy poddali się ich presji. Komentarze widzów, poza jednym chwalcącym artystów za zmiany w kontrowersyjnej piosence, są jednoznaczne – skoro nawet Monty Python robi się politycznie poprawny, niedługo w ogóle nie będzie nam się wolno śmiać.

POLITYCZNIE NIEPOPRAWNY ALFABET

Zanim na dobre zapomnimy znaczenie niektórych słów i zabronimy dzieciom oglądać uwielbiane przez pokolenia bajki, przyjrzyjmy się liście budzących największe rozbawienie, a czasem przerażenie, przykładów cenzury, dla której przykrywką stała się polityczna poprawność, stworzona, by – przypomnijmy – uczynić świat lepszym, bardziej uczciwym i szczęśliwym miejscem.

A, CZYLI AUTODROM – Czyli samochodziki z wesołego miasteczka. Zgodnie z nowymi zasadami bezpieczeństwa w resorcie wypoczynkowym Butlins osobom korzystającym z tej atrakcji nie wolno już zderzać się na torze z innymi samochodzikami. Zamiast tego – jak wyjaśnia rzecznik prasowy Butlins – można... ich unikać. Zabawa jest niemal tak samo przednia.

B, CZYLI BRAK SOLIDNOŚCI – W dzisiejszych czasach,

przynajmniej w Norfolk, brak solidności nie jest już przeszkodą w znalezieniu pracy. W 2010 r. lokalny pracodawca otrzymał reprimendę od biura pracy za próbę umieszczenia ogłoszenia, w którym pisał, że poszukuje „solidnych i ciężko pracujących” kandydatów. Według urzędników takie sformułowanie było przejawem dyskryminacji wobec kandydatów „niesolidnych”.

C, CZYLI CZERWONY DŁUGOPIS – W marcu tego roku w Mounts Bay Academy w pobliżu Penzance (Kornwalia) nauczycielom zabroniono używania czerwonego atramentu przy poprawianiu prac domowych i klasówek. Według dyrektora szkoły „czerwony jest bardzo negatywnym kolorem”. Nauczyciele mają używać teraz tylko zielonych, „pozytywnych” piór. Zostało im również przykazane, żeby starali się w każdej, nawet najsłabszej ocenie zamieścić przynajmniej trzy pozytywne komentarze. Typujemy, że komentarz: „Wybrałeś ładny zeszyt” jest często używany.

D, CZYLI DIUK EDYNBURGA – Ostatni bastion politycznej niepoprawności. Słynny ze swoich licznych gaf, powiedział między innymi do niewidomej kobiety z psem przewodnikiem: „Czy wiedziała pani, że mają już jeżdżące psy dla anorektyków?”, a do instruktora nauki jazdy w Oban (Szkocja): „Jak ci się udaje utrzymać tubylców z dala od alkoholu przez cały czas trwania egzaminu?”.

E, CZYLI EFEKT CIEPLARNIANY – Nowa ogólnoswiatowa religia pod nazwą „zmiana klimatyczna” jest dla wścibskich policjantów i organizacji narzędziem do prześladowania posiadaczy samochodów terenowych, pasażerów samolotów oraz wszystkich, którzy zostawiają swoje telewizory w trybie czuwania. Opiera się ona na – naukowo wątpliwych – przesłankach, że jeśli powyższe nie przestaną zużywać energii, wszystkie małe misie polarne znikną z powierzchni ziemi.

F, CZYLI FEMINISTKI I ICH SŁYNNE POCZUCIE HUMORU – Pytanie: Ile osób potrzeba do naprawienia zegarka kobiety? Odpowiedź: Żadnej, ma przecież zegarek na piekarniku. Po takim żarcie, zgodnie z nowymi wytycznymi, powinna zapaść pełna potępienia

cisza.

G, CZYLI GOLLIWOG – Kiedyś niewinny czarnoskóry bohater książki dla dzieci oraz popularna maskotka, dziś uważany za absolutnie politycznie niepoprawnego, o czym przekonali się w 2011 r. aktywiści Partii Konserwatywnej Bill i Star Etheridge. Para została zawieszona przez torysów po publikacji na swoim profilu na Facebooku zdjęcia, na którym trzymają w rękach całą kolekcję Golliwogów. Jak na ironię losu Etheridge'owie opublikowali zdjęcie w ramach protestu przeciwko politycznej poprawności.

H, CZYLI HALAL – „Czy do tych frytek podać kotleciki z kurczaka, któremu rytualnie podcięto gardło, by wykrwawił się na śmierć?”. Jeśli twoja odpowiedź brzmi „nie” – nie masz czego szukać w ponad 100 brytyjskich oddziałach sieci KFC sprzedających wyłącznie mięso halal. Podobnie jak w niektórych pizzeriach sieci Dominos, które – ku niezadowoleniu części, najwyraźniej mniej ważnych klientów – zastąpiły ich ulubione dodatki do pizzy (szynkę, pepperoni i kiełbasę) mięsem pochodzącym z rytualnego uboju.

I, CZYLI ISLAMIZM – Płodne źródło wielu największych absurdów naszych czasów, z których większość jest rezultatem desperackich wysiłków białych polityków starających się „nie urazić”. Na przykład w maju 2011 r. rząd zapłacił 80 tys. funtów wojskowemu islamiście Tafazalowi Mohammadowi za wykorzystanie jego wiedzy zdobytej w obozach terrorystycznych, gdzie trenował zamachowców z 7 lipca, do uświadamiania pracowników gmin i liderów młodzieżowych, w jaki sposób mogą „nawiązać współpracę” z muzułmanami.

J, CZYLI JOHN SNOW – Pub w londyńskiej dzielnicy Soho, którego właścicielka – po licznych skargach ze strony klientów – poprosiła namiętnie całującą się parę gejów o opuszczenie lokalu. Lokal został zlinczowany na portalach społecznościowych, a przed jego drzwiami zorganizowano protest, podczas którego setki homoseksualnych par całowały

się na ulicy.

K, CZYLI KRZYŻ – W 2011 r. elektryk i były żołnierz Colin Atkinson został zwolniony z pracy za umieszczenie w oknie firmowego auta dostawczego krucyfiks. Jednocześnie nikomu nie przeszkadza, że pracujący w supermarketach muzułmanie odmawiają sprzedaży alkoholu, tłumacząc się religijnymi zakazami.

L, CZYLI LLANTRISANT, POŁUDNIOWA WALIA – Ojczyzna najbardziej rozpieszczonych susłów na świecie. W 2010 r. dzięki hojności niekoniecznie świadomego społeczeństwa wydano tu 190 tys. funtów na wybudowanie szeregu mostków i domków dla susłów, by zapobiec zmniejszeniu populacji tych cennych gryzoni w wyniku wybudowania obwodnicy miasta.

M, CZYLI MUZUŁMANIE – W szkockich placówkach służby zdrowia wszystkim (!) pracownikom, niezależnie od wyznania i przekonań religijnych, zabroniono spożywania posiłków w czasie muzułmańskiego ramadanu. Również w ramach ochrony uczuć religijnych muzułmanów wycofano z obiegu – jeszcze przed rozpoczęciem dystrybucji – pocztówkę promującą nowy numer telefonu policji. Na pocztówce widniał wizerunek psa – według muzułmanów zwierzęcia nieczystego.

N, CZYLI N... – Po ostatnich aferach z udziałem prezenterów BBC nie odważymy się wydrukować tego słowa. Kiedyś obowiązkowe u raperów, dziś uznawane za najbardziej obraźliwe z obraźliwych, jest zagłuszane nawet w klasykach, takich jak film Guya Gibsona „Nocny nalot” z 1955 r. W nowej wersji „Przygód Huckleberry’ego Finna” z 1884 r. słowo to – użyte w filmie 217 razy – zostało zastąpione przez „niewolnika”.

O, CZYLI OBRAZA – Naród brytyjski wyspecjalizował się tak bardzo w sporcie unikania obrazy, że powinien stworzyć nową dyscyplinę olimpijską. Stare powiedzenie: „Kije i kamienie mogą połamać moje kości, ale słowom nigdy nie uda się mnie zranić” dziś niewątpliwie zostałyby uznane za nieodpowiednie,

by nie urazić osób cierpiących na osteoporozę, czyli chorobę kruchych kości.

P, CZYLI PEPPA – Niewinna, wydawałoby się, świnka z popularnej kreskówki – często oskarżana o naruszanie zasad „zdrowia i bezpieczeństwa” oraz obrażanie mniejszości społecznych – po licznych protestach ze strony zaniepokojonych rodziców musiała zostać narysowana od nowa. Dziś świnka Peppa, wsiadając do swojego świnkoauta, zawsze, ale to zawsze zapina pasy bezpieczeństwa.

R, CZYLI RÓWNOŚĆ PŁCI – Zgodnie z nowymi, „sprawiedliwymi” zasadami ustanowionymi przez Europejski Sąd Najwyższy młode kobiety, które statystycznie 10 razy rzadziej uczestniczą w poważnych wypadkach samochodowych niż młodzi mężczyźni, muszą teraz płacić takie same jak oni składki ubezpieczeniowe. Zgodnie z tym samym prawem zapobiegającym dyskryminacji płci mężczyznom zostaną obcięte emerytury, chociaż statystycznie żyją krócej od kobiet.

S, CZYLI „SOOTY” – Przezwiśko nadane przez księcia Wali i jego synów Kulldipowi Dhillionowi –multimilionerowi hinduskiego pochodzenia, z którym regularnie grywają w polo. Pomimo że Kulldip oficjalnie ogłosił, iż „lubi, kiedy przyjaciele nazywają go Sooty”, brygada PP i tak wkroczyła do akcji. Rzecznik prasowy organizacji Czerwona Kartka dla Rasizmu, zajmującej się przeciwdziałaniem rasizmowi w sporcie, powiedział: „Naszym zdaniem nie istnieje coś takiego jak przyjacielski żarcik, kiedy w grę wchodzi rasizm”.

Ś, CZYLI ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA – Od dłuższego czasu nazywane festiwalem zimowym lub określane inną, równie adekwatną nazwą. Wszystko po to, żeby nie urazić przypadkiem wyznawców innych niż katolicka religii. Z tego samego powodu w wielu zakładach pracy nie stawia się już choinek, a na kartkach zamiast „Wesołych Świąt” pisze się „Zimowe pozdrowienia”.

T, CZYLI TUNBRIDGE WELLS – To gmina, która w 2008 r. wprowadziła zakaz używania określenia „burza mózgów” w obawie przed obrażeniem uczuć osób cierpiących na epilepsję. Pracownicy urzędu gminy zostali wysłani na kurs, na którym dowiedzieli się, że lepiej używać nieobrażającego nikogo wyrażenia „deszcz myśli”. Tylko co mają na to powiedzieć meteopaci?

U, CZYLI UTONIĘCIA – W 2007 r. 10-letni Jordan Lyon utonął w stawie w obecności dwóch funkcjonariuszy PCSO (policjantów wspierających regularne siły policyjne), którzy nie podjęli próby uratowania chłopca, ponieważ nie zostali przeszkoleni do przeprowadzania takich akcji. Zostali natomiast bardzo dokładnie przeszkoleni w zakresie „dyskryminacji rasowej i mniejszościowej” oraz „zdrowia i bezpieczeństwa”. Niestety, wiadomości wyniesione z tych szkoleń nie okazały się przydatne w praktyce.

W, CZYLI WŁÓCZĘGA (ANG. ROVER) – Kiedyś popularne imię dla psa – do tego stopnia, że później było używane zamiennie ze słowem „pies” – zostało uznane przez naukowców z „The Journal of Animal Ethics” za politycznie niepoprawne. Według nowych wytycznych właściwym określeniem czworonoga jest „zwierzęcy towarzysz”, jako że słowo „ulubieniec” (ang. pet) podobno również uwłacza godności byłych „roverów”.

Z, CZYLI „ZDROWIE I BEZPIECZEŃSTWO” – Uzbrojony w policyjną władzę wykonawczą cały zestaw natrętnych, często absurdałnych przepisów, które wcale nie sprawiają, że ktokolwiek czuje się zdrowiej lub bezpieczniej. Na przykład ostatnio emerytowani rezydenci Mid Devon zostali poproszeni o zdjęcie ze swoich domów wiszących koszyków z kwiatami, które „zagrożają zdrowiu i bezpieczeństwu przechodniów”.

Autorka: Magdalena Gignal

Źródło: [eLondyn](#)